

#017

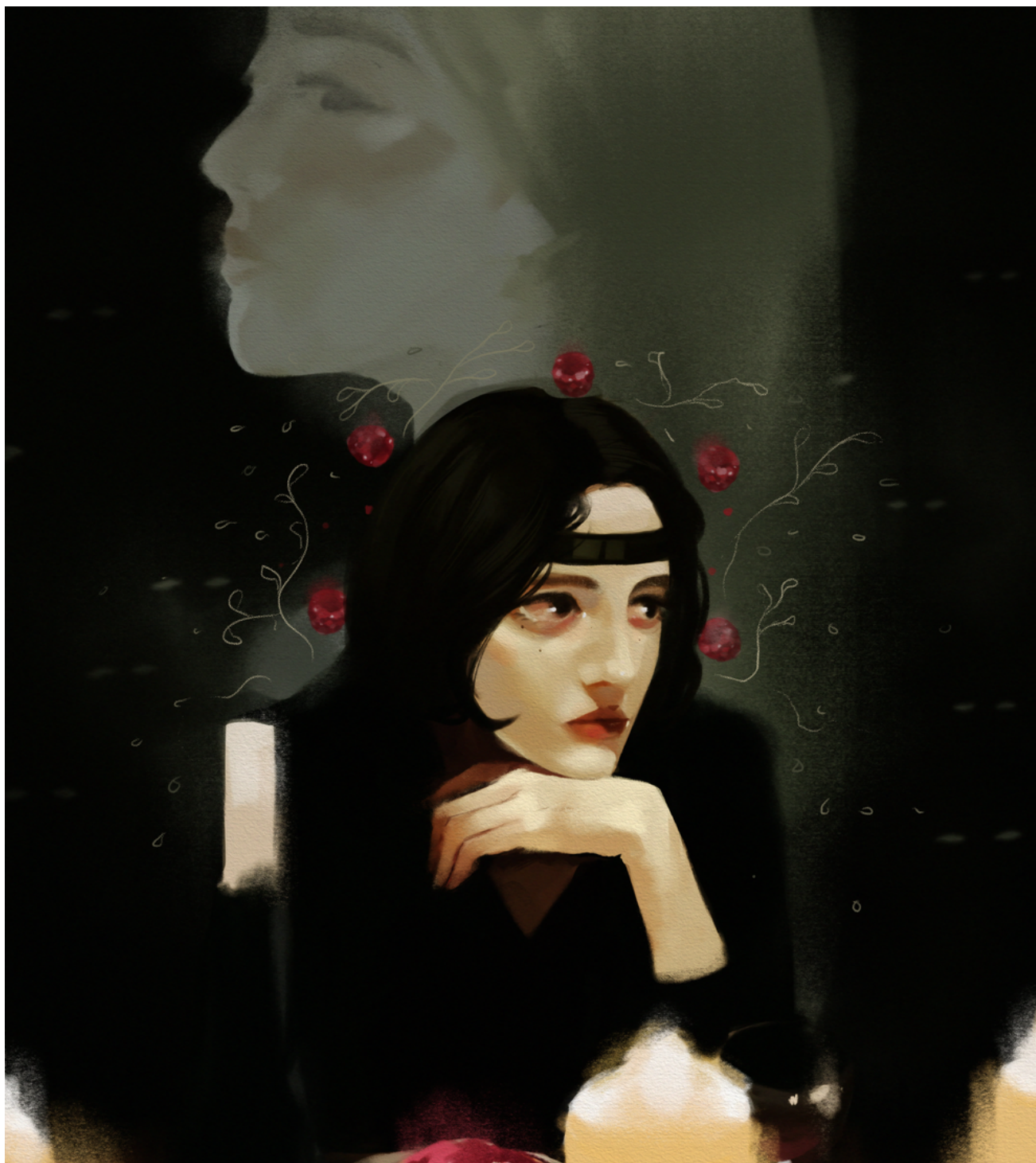
11/2023

D U C H Y I T A J E M N I C E



# DWUKROPEK

Gazetka Liceum z Oddziałem Dwujęzycznym im. Piotra Michałowskiego



Drogie Czytelniczki,

Drodzy Czytelnicy,

Za nami listopad, miesiąc kojarzący się ze świętem Wszystkich Świętych, z mrokiem, zadumą, przemijaniem. Zapraszamy Was do nowego numeru, którego tematem przewodnim są duchy i tajemnice. To nie tylko historie o nawiedzonych domach, ale też o widmach fizycznych, tajemnicach matematycznych, upiornym chemicznym barwniku etc.

Kacper Gawlikowski tłumaczy, co to jest lakówka ametystowa.

Profesor Justyna Olejarka – Połcik, brrrr, co za straszna historia! – pisze o mummy brown.

Dawid Kuchno ma dla czytelników instrukcję postępowania z lustrem. Wcale nie jest taka prosta!

Elżbieta Kuszczak pisze o „Świecie odlotów”, czyli upiornej rzeczywistości narkotyków.

Maja Bojm zaprasza na noc Walpurgi i na bardzo ciekawy wywiad o demonach w naszej głowie.

Hanna Sajecka, autorka kolejnej pięknej okładki, przedstawi kappę i nauczy, jak się przy niej zachowywać.

Sonia Pomarańska opowie o wampirach,

Filip Sukienniczak o Drakuli!

Hanna Popek zaprasza do opery, tam też straszy!

Tylko w naszej gazetce historię nawiedzonego domu pastora przetłumaczyli z łaciny: Maja Czech, Zosia Satora i Dawid Kuchno.

Co się stało na przełęczy Diatłowa? Jedną z największych górskich tajemnic przybliży Kajetan Krzyczyński.

Polska mroczna historia w górach – o tym napisał prof. Szymon Dusik.

Zuzanna Osak pyta, cukierek czy psikus? Kolejna odsłona życia w USA.

Widmo Brockenu wywołali: Katarzyna Pażucha i Stanisław Oziembała.

Przez matematykę można oszaleć – profesor Magdalena Kapustka napisała to bardzo wyraźnie i ciekawie.

Profesor Elwira Borawska –Hnatio pisze o Solaris; świat fizyki jest coraz bardziej pociągający.

Profesor Dorota Majewska wytłumaczy, czyją twarz ma fantom do ćwiczeń pierwszej pomocy.

Olivia Świsterska pokaże nawiedzoną stronę Krakowa.

Miłej lektury!

Ewa Kmiecik

# Duchy, zjawy, upiory, tajemnice i zagadki

Maja Bojm

Listopadowy numer Dwukropka jest poświęcony duchom i upiorom, tajemnicom i zagadkom.

Wszelkiego rodzaju duchy i demony kojarzą nam się z różnymi filmami typu horror czy thriller. Trudno to wytłumaczyć, ale cieszą się one dużą popularnością. Można wyciągnąć wniosek, że ludzie lubią i potrzebują się czasem bać!). Duchy i demony można także od zawsze znaleźć zarówno w historii jak i literaturze. Postacie metafizyczne występują w wielu dziełach aby je urozmaicić, dodać wyrazu, pobudzić wyobraźnię, pokazać uczucia bohaterów lub przekazać konkretne przesłanie. Ta mistyczna atmosfera, w którą wprowadzają nas duchy jest idealna do tworzenia specyficznego klimatu i nastroju. Czy duchy są prawdziwe? Tego nie możemy stwierdzić. Możemy jednak stwierdzić, że większość z nas mierzy się z jakimiś własnymi tzw. demonami - i nie mam tutaj na myśli potworów z horrorów czy postaci w białych prześcieradłach.

W życiu oprócz zjaw pojawiających się w legendach mamy także mnóstwo nierozwiązanych zagadek. To historie ze świata matematyki, to zdarzenia, które mimo wysiłków nie zostały wytłumaczone, to opowieści o tym, jak nieznajoma twarz potrafi zauroczyć niemal całą Europę.

W tym numerze postaramy się przybliżyć Wam ten pełen tajemnicy i dreszczyku świat... Zapraszamy do lektury,

## Zespół redaktorski

Maja Bojm - redaktorka naczelna; Ewa Kmiecik - opieka redakcyjna

### Redakcja

Hanna Sajecka, Sonia Pomarańska, Zuzanna Osak, Dawid Kuchno

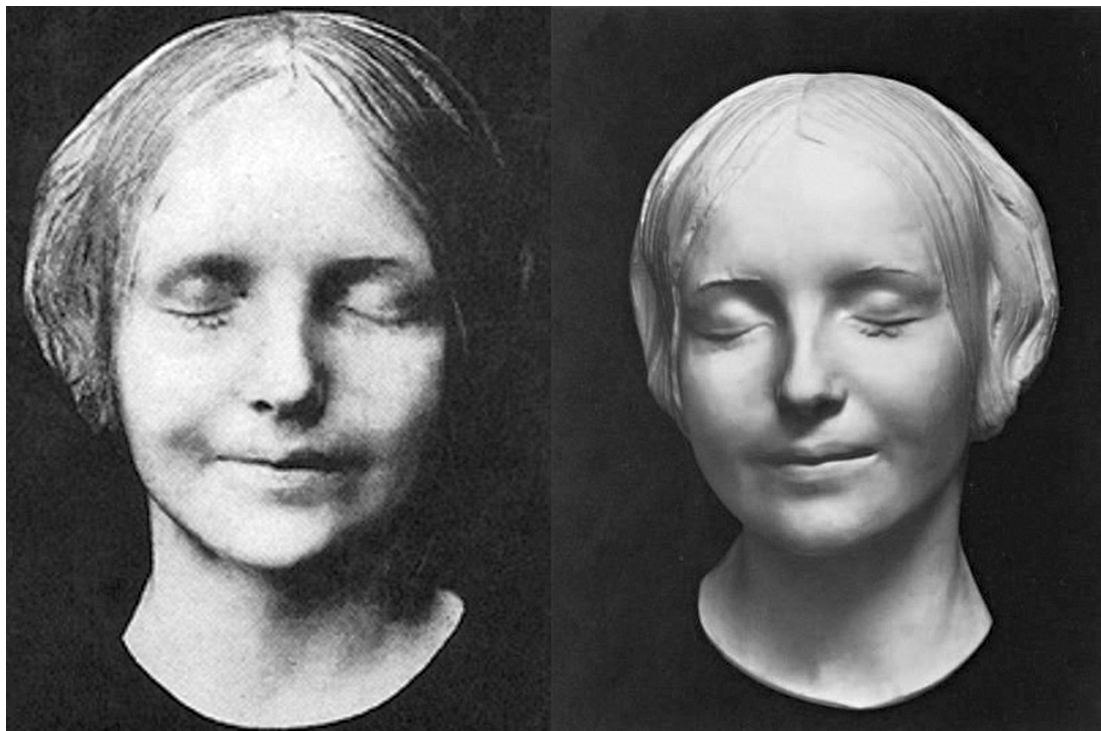
### Współpracownicy

Maja Czech, Kacper Gawlikowski, Kajetan Krzyczyński, Elżbieta Kuszczak, Stanisław Oziembała, Katarzyna Pażucha, Hanna Popek, Zofia Satora, Filip Sukienniczak, Oliwia Świsterska oraz prof. prof. Dorota Majewska, Elwira Borawska-Hnatio, Magdalena Kapustka, Justyna Olejarka-Poćcik, Joanna Szwed-Kostecka, Szymon Dusik

# Tajemnicza nieznajoma z Sekwany czyli l'inconnue de la Seine

Dorota Majewska

Tajemnicza nieznajoma z Sekwany, której nikt nie zidentyfikował w XIX wieku w Paryżu po wyłowieniu ciała z rzeki w okolicach Luwru, dziś jest najczęściej całowaną twarzą. Każdy, kto przechodził kurs udzielania pierwszej pomocy i musiał wykonać sztuczne oddychanie na fantomie, złożył właśnie pocałunek na ustach nieznajomej .



Pod koniec XIX wieku wyłowiono z Sekwany w okolicach Luwru ciało młodej kobiety. Zwłoki nie były nadszarpnięte przez procesy rozpadu, nie miały ran, stwierdzono więc, że nieznajoma popełniła samobójstwo. Twarz dziewczyny wyglądała tak, jakby przed chwilą zasnęła i miała się zaraz obudzić z miłego snu, na jej ustach malował się delikatny i tajemniczy uśmiech. Spokój, jaki emanował z twarzy samobójczyni, powodował zdziwienie, ale też fascynację u oglądających ją paryżan- zwłoki wystawiono w specjalnym oknie kostnicy, aby dokonać identyfikacji nieznajomej. Francuzi snuli domysły na temat przyczyn śmierci młodej kobiety, wymyślali historie o nieszczęśliwej miłości. Paryż żył przez chwilę domysłami i spekulacjami o pięknej nieznajomej. Według powszechnej wersji wydarzeń paryski lekarz przeprowadzający sekcję zwłok wykonał pierwszy gipsowy odlew twarzy dziewczyny. Uznał, że jej uśmiech jest hipnotyzująco piękny. Inna historia opowiada o praktykującym uczniu patologa, który miał się zakochać w nieznajomej i na pamiątkę – by móc ją wspominać – miał wykonać odlew jej twarzy. Szybko zaczęły powstawać podobizny słynnego odlewu gipsowego. Rozpoczęto także ich sprzedaż. Mógł go kupić każdy, choć najczęściej pojawiał się w pracowniach

artystów – malarzy i rzeźbiarzy oraz pisarzy i poetów. Pierwsza książka dotycząca pośmiertnej maski tejże kobiety powstała w Anglii i nosi tytuł „Wielbiciel obrazu”. Napisał ją Richard Le Gallienne w 1900 roku. Opowiada o młodym poecie, który zamyka się w pokoju wraz z maską i chce, by ta otworzyła oczy...

Wizerunek dziewczyny stał się bardzo modny w XX wieku. Był propagowany przez artystów, a także filozofów. Nazwano ją oficjalnie „L’Inconnue de la Seine”, czyli nieznajoma z Sekwany. Jej twarz możemy zobaczyć nawet w Warszawie nad wejściem do kamienicy przy ulicy Śniadeckich 23. Stała się inspiracją dla Vladimira Nabokowa przy tworzeniu „Lolity” oraz dla Stanisława Grochowiaka, który napisał o niej wiersz pt. „Nieznajoma z Sekwany” (zbiór „Ballada rycerska”):

(...) że wlokłaś swe ciało poprzez bulwary,

Opięta oślizłą ostatnią kiecką –

I nikt Ciebie nie chciał. Z tamtej ofiary

Pojęłaś jedynie, żeś jeszcze dziecko.

Ten uśmiech łagodny, który pożąda

Okruchu miłości, myślaś w Sekwanie,

I tylko została druga Giaconda,

I tylko zostało puste pytanie.

W 1960 roku pojawił się pierwszy fantom służący do nauki udzielania pierwszej pomocy. Opracowali go lekarze Peter Safara i James Elama, we współpracy z Asmundem Laerdalem, norweskim konstruktorem manekinów wykorzystywanych m.in. w szkoleniach wojskowych. Podczas tworzenia modelu, wszystko, czego potrzebował Norweg, to wybór twarzy, by nadać manekinowi ludzkie cechy. Ktoś przypomniał sobie o popularnej w XIX wieku twarzy nieznajomej, konstruktorom manekina spodobał się tajemniczy uśmiech i wykorzystali go do swojego projektu. Fantom nazwali Annie. W taki oto sposób twarz młodej kobiety z końca XIX wieku znalazła się na nowoczesnych urządzeniach służących do nauki ratowania życia. Jest symbolem kobiety, której nie udało się uratować.

Źródło:

<https://aquamed.pl/nieznajoma-z-sekwany-czyli-historia-fantomu-do-rko/>

<https://ciekawostkihistoryczne.pl/2019/12/02/nieznajoma-wylowiona-z-sekwany-wszyscy-ja-znamy-a-niektorzy-pewnie-calowali/>

# Matematyka jest niebezpieczna, może prowadzić do obłądu

Magdalena Kapustka

W 1742 roku w liście do Leonharda Eulera, Christian Goldbach przedstawił hipotezę, że „Każda nieparzysta liczba naturalna większa niż 5 może być przedstawiona w postaci sumy trzech liczb pierwszych (ta sama liczba pierwsza może być użyta dwukrotnie)”.

Euler po otrzymaniu listu stwierdził, że hipotezę tę można uprościć i przedstawić w następujący sposób:

„Każda liczba naturalna parzysta większa od 2 jest sumą dwóch liczb pierwszych”.

Powyższą hipotezę, do dzisiaj nazywaną „hipotezą Goldbacha”, sformułował w rezultacie Euler, jednakże nazwa nie została zmieniona.

Pomimo licznych prób oraz wysokich nagród finansowych ufundowanych za jej udowodnienie lub obalenie, hipoteza Goldbacha pozostaje do dnia dzisiejszego nierozstrzygnięta.

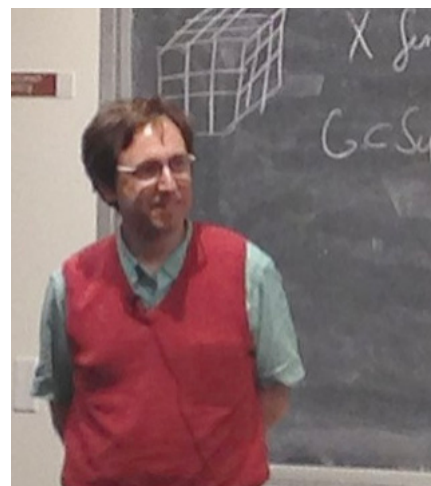


Hipoteza ta dla niejednego matematyka stała się przekleństwem, przerodziła się w widmo, które ostatecznie doprowadziło go do obłądu. Takie szaleństwo w poszukiwaniu rozwiązania zagadnienia opisuje w powieści zatytułowanej „Zabójcza hipoteza” (wyd. w 2000)- Apostolos Doxiadis – grecki matematyk, który po studiach matematycznych w Nowym Jorku i Paryżu wrócił do rodzinnej Grecji i zaczął pisać. Jego powieść została przetłumaczona na 30 języków, co świadczy o ogromnym zainteresowaniu problemem.

Ludzie wciąż nie ustają w wysiłkach, aby zgłębić tajemnice tej hipotezy. Pewien Peruwiańczyk, Harald Andrés Helfgott z École Normale Supérieure (Paryż, Francja ) w 2013 r. podał dowód słabej hipotezy Goldbacha, która brzmi:

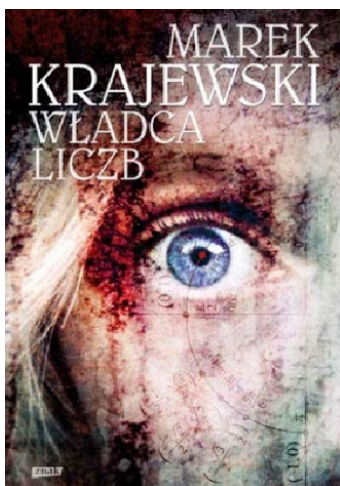
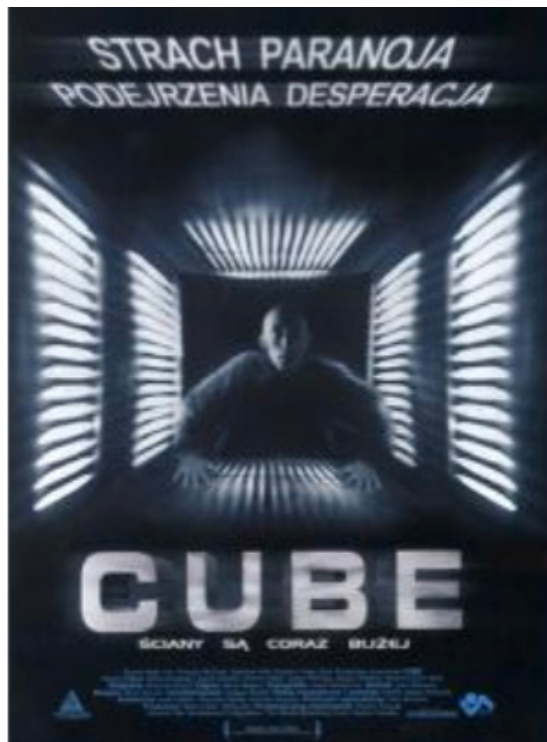
„Każda liczba naturalna nieparzysta i większa od 5 jest sumą trzech liczb pierwszych niekoniecznie różnych”.

Podążając tropem mrocznych dzieł, w których matematyka odgrywa istotną rolę, chciałam zachęcić tych, którzy ukończyli już 16 lat i mają



stalowe nerwy do obejrzenia filmu „Cube”. Polska premiera filmu miała miejsce w listopadzie 1999 r. Ciekawostką jest, że zysk filmu przekroczył kilka tysięcy razy jego koszt. To właśnie w prostocie kryje się siła filmu. Spodoba się miłośnikom matematyki; liczbowych zagadek jest tu bowiem co niemiara.

Jest mrocznie, strasznie, psychodelicznie i matematycznie. Widmo obłądu i zatracenia trzeźwości umysłu czyha na tych naprawdę uzdolnionych, którzy do Królowej Nauk mieli możliwość zbliżyć się bardziej. Doskonałym przykładem jest rosyjski matematyk Grigori Perelman, który za rozwiązanie jednego z tzw. „Milenijnych problemów” – Hipotezę Poincarego, otrzymał medal Fieldsa (odpowiednik Nobla w Matematyce) oraz milion dolarów. Jednak odmówił przyjęcia obu tych nagród. Obecnie żyje bardzo skromnie w obskurnym mieszkaniu w Petersburgu i całkowicie zamknął się na kontakty ze światem naukowym.



Pisząc ten artykuł, natrafiłam na książkę Marka Krajewskiego pt.: Władca liczb.

„We Władcy liczb matematyka i numerologia tworzą podwaliny niesamowitej historii. Oto doskonały przykład jak szaleństwo podparte logiką i przykładami potwierdzającymi najbardziej wydumane teorie, potrafi zasiać wątpliwości w nawet najbardziej racjonalnych umysłach.”

Ostatnie zdanie pochodzi z recenzji tej książki. Zamierzam ją dopiero przeczytać, a może Ty, Czytelniku Dwukropka, też się skusisz?

## Lakówka ametystowa

Kacper Gawlikowski

Mimo że zbliżamy się już do końca jesieni, a chłodne powietrze coraz wyraźniej daje znać o zbliżającym się zimowym okresie, przyroda nadal oferuje nam fascynujące zjawiska, takie jak pojawianie się grzybów podczas spacerów. Co więcej, w świecie kryminalistyki i detektywistyki, te małe istoty rosnące na leśnym podłożu mogą stanowić cenne poszlaki w rozmaitych śledztwach. Jednym

z takich nietypowych tropów jest obecność niewielkich, fioletowych grzybów, znanych jako lakówka ametystowa. Choć może ona nie przyciąga uwagi entuzjastów grzybobrania ze względu na niepozorne walory smakowe, to zaskakująco jest ceniona przez organy ścigania.



Lakówka ametystowa to grzyb azotolubny, który preferuje środowiska z dużą ilością mocznika, amoniaku i soli amonowych. Warto zauważyć, że te substancje powstają w trakcie procesu rozkładu ludzkich zwłok, co nadaje temu grzybowi specyficzne znaczenie w kontekście dochodzeń dotyczących zbrodni. Przykładowo, może być kluczowym elementem w odkrywaniu masowych grobów lub miejsc ukrycia zwłok.

Jeśli więc kiedykolwiek natkniecie się na tę tajemniczą lakówkę podczas swojej wędrówki przez las, warto zachować czujność. Niemniej jednak warto pamiętać, że życie nie zawsze układa się jak scenariusz z filmu kryminalnego. Miejsce, po którym stąpamy, może być jedynie śladem po zwierzęciu, które zostawiło po sobie swoją przyrodniczą pamiątkę. Nie ma konieczności natychmiastowego alarmowania służb policyjnych jedynie na podstawie znalezienia fioletowego grzyba. W tym przypadku kluczową rolę odgrywa wiedza na temat grzybów, umożliwiająca trafną ocenę, czy pod ich kapeluszami kryją się rzeczywiście zwłoki, czy też jedynie ślady naturalnego cyklu życia w lesie.

Źródła:

<https://podroze.onet.pl/przyroda/lakowka-ametystowa-laccaria-amethystina-grzyb-ktory-symbolizuje-smierc/f8pje3b>

<https://dziennikzachodni.pl/znalazles-takiego-grzyba-w-poblizu-moga-byc-zwloki-lakowka-ametystowa-to-znany-grzyb-w-kryminalistyce/ar/c1-1582509>

[https://pl.wikipedia.org/wiki/Lak%C3%B3wka\\_ametystowa](https://pl.wikipedia.org/wiki/Lak%C3%B3wka_ametystowa)



# Ciemna strona sztuki – czyli co łączy egipskie mumie i malarstwo

Justyna Olejarka-Poćcik

Pewien niepozorny brązowy barwnik zapisał się w historii sztuki na długo i wywołał sporo emocji. Jednym z ulubionych pigmentów stosowanych w malarstwie chociażby przez prerafaelitów był brązowy pigment zwany Caput Mortuum (egipski brąz bądź mummy brown).

Według literatury stosowany był m.in. przez Eugene Delacroix, Williama Beechey, Edwarda Burne-Jonesa, Lawrence'a Alma-Tademy i Martina Drollinga. Pigment ten, jak sama nazwa wskazuje, ma bezpośredni związek z mumiami; otóż pozyskiwany był ze sproszkowanej mumii zmieszanej z białą smołą i mirrą. Był on niezwykle popularny właściwie już od połowy XVIII aż do XIX wieku. Mogłoby się wydawać co najmniej kontrowersyjne wykorzystywanie zabalsamowanych zwłok do uzyskania głębokiego brązowego koloru, ale zważmy na to, że nie wszyscy artyści mieli świadomość pochodzenia barwnika, a skoro nadawał piękny kolor i głębię obrazom, to go chętnie używali. Początki tradycyjnej produkcji datuje się na XV wiek. Należy zwrócić uwagę, że w tym okresie zainteresowanie pozyskiwaniem rozmaitych surowców z mumii było na porządku dziennym – m.in. kwitła produkcja medykamentów. W pewnym momencie



Zestawienie brązowych pigmentów – caput mortuum nr. 10

jednak popyt na pigment był tak duży, że zaczęto wykorzystywać do produkcji - zwłoki przestępców. W związku z coraz mniejszym dostępem do surowca i pogorszeniem trwałości pigmentu w 1915 roku popyt znacznie spadł. Co ciekawe, nie wynikało to z pełnej świadomości artystów, aczkolwiek na pewno była ona większa niż na początku wieku, a głównym powodem był brak surowca do jego produkcji oraz znaczne pogorszenie jakości po wprowadzonych zmianach w produkcji. Według doniesień prerafaelicki artysta Edward Burne-Jones uroczyście zakopał tubkę farby z pigmentem caput mortuum w swoim ogrodzie, kiedy odkrył jego prawdziwe pochodzenie. Ostateczny upadek pigmentu możemy odnotować XX wieku, kiedy to całkowicie zaprzestano wytwarzania tego barwnika

tradycyjną metodą i zaczęto wytwarzać syntetyczny zamiennik barwnika, o zdecydowanie większej trwałości i lepszej adhezji do spoiwa farb. Aktualnie pigment ten uzyskuje się z tlenku żelaza(III)  $Fe_2O_3$ , otrzymywanego przez prażenie siarczanu(VI) żelaza(III).



Dzisiaj tradycyjnego pigmentu nie można zakupić nigdzie (i całe szczęście!), natomiast w Harvard Art Museum w kolekcji pigmentów Forbesa znajduje się tubka zakupionego przez C. Robersona z początku XX wieku, którą możemy zobaczyć w towarzystwie całej gamy pigmentów o znaczeniu historycznym.

## Lustrzane przesady

Dawid Kuchno

Lustro to dla nas szklana powierzchnia, w której widzimy swoje odbicie. Nie każdy z nas wie, że w wierzeniach ludowych lustro ma całkiem inne znaczenie. Traktowało się je jako przedmiot magiczny kojarzony z niecznymi działaniami czarownic, wiedź lub wróżbitów (przypomnijmy sobie choćby bajkę o „Królewnie Śnieżce”). Na przestrzeni lat zwierciadła obrosły mnóstwem przesądów, zakazów i nakazów. Co zwykły śmiertelnik powinien o nich wiedzieć?

Przede wszystkim, lustro, które wieszamy w domu, powinno być całe i bez pęknięć, gdyż pęknięte lustro jest zaproszeniem innych niechcianych bytów. Nie wolno zapomnieć o ramie, najlepiej metalowej. Nie wieszają się też lustra naprzeciwko siebie. Takie rozmieszczenie powoduje „energetyczny przeciąg” i osłabia energię przeglądających się w nich osób. Jeśli zaś powiesimy naprzeciw lustru obraz

o pozytywnej treści, to wpłynie on dobrze na domową atmosferę. Wyjątkiem są symbole weselne, które mogą wręcz spotęgować złą energię.

Pod żadnym pozorem nie siadamy tyłem do lustra! Narazamy się w ten sposób na niebezpieczeństwo i naruszenie naszych sił życiowych lub duchowych.

Nie należy znosić do domu starych luster o nieznannej historii. W ludowych wierzeniach lustro działa jak pułapka, czyli zapamiętuje to, co widziało. Można w ten sposób (oczywiście niechcący) ściągnąć do domu złą energię lub odbicie złych wydarzeń, których lustro było świadkiem.

Nie wieszamy też lustra w sypialni! Grozi to kłótniami, rozstaniem się zakochanych, chorobami i innymi nieprzyjemnościami. Nie wiadomo też, co dzieje się z duszą człowieka! Gdy śpi, może ona czasami opuszczać ciało fizyczne i wędrować, a lustro, jak wspomniałem wcześniej, działa jak pułapka. W czasie żałoby lustro zasłania się lub odwraca się do ściany. W przeciwnym razie dusza zmarłego może odbić się w nim i pozostać w nim na zawsze, nie zaznajac spokoju.

Lustro należy regularnie czyścić, oznacza to bowiem czystość duszy i zamiarów właściciela. W ten prosty sposób zdejmujemy też sporą część negatywnej energii. Od czasu do czasu dobrze też postawić przed nim świecę i obserwować, jak się pali. Jeśli z płomieniem dzieje się coś dziwnego, np. kopci się, wiję, przygasa,



to znak, że należy lustro dodatkowo oczyścić modlitwą, ziołami lub ulubionym przez nas sposobem. Jeśli lustro rozbije się, jak większość wie, oznacza to 7 lat nieszczęścia. Aby temu zapobiec, należy założyć rękawiczki i jak najszybciej zebrać rozbite kawałki (ale nie rękami, tylko zmiotką i szufelką). Następnie zawinąć w ciemną tkaninę i zakopać w miejscu mało uczęszczanym przez ludzi. Ważne, aby przy tym wszystkim nie patrzeć na rozbite kawałki. Grozi to bowiem „rozsypaniem się” naszego losu. Miejsce, gdzie rozbilo się lustro oraz to, gdzie je zakopaliśmy, posypujemy solą, oczyszczamy ziołami. Przez co najmniej tydzień nie wieszamy jego następcy.

Lusterko do torebki powinno być okrągłe lub owalne, wtedy los właścicielki toczy się gładko. Pod żadnym pozorem nie należy pożyczać takiego lusterka innej kobiecie, bo dobry los może się od nas odwrócić.

Przy wszystkich wymienionych przesądach, szczególnie poradach, należy pamiętać jednak o kierowaniu się w pierwszej kolejności naszym rozsądkiem i swoim zdaniem.

Źródło: Piotr Kowalski: Kultura magiczna

# Demony w naszej głowie

Wywiad z Alicją Rużycką-Bogacz przeprowadziła Maja Bojm

Redakcja „Dwukropka” miała przyjemność przeprowadzenia wywiadu z mgr Alicją Rużycką-Bogacz, psycholożką, psychoterapeutką i seksuolożką. Pani Alicja doświadczenie zawodowe zdobywała, pracując jako psychoterapeutka w Krakowskim Centrum Zdrowia Psychicznego, w Poradni Zdrowia Psychicznego dla Dorosłych oraz w Poradni Zdrowia Psychicznego dla Dzieci i Młodzieży. Przez 10 lat pracowała w Ośrodku Interwencji Kryzysowej w Krakowie, gdzie pomagała dorosłym i dzieciom doświadczającym kryzysów psychicznych i wydarzeń traumatycznych, prowadziła grupy wsparcia i grupy terapeutyczne. Pracuje w nurcie psychoterapii psychodynamicznej.



## **Z jakimi demonami najczęściej przychodzą pacjenci?**

Zazwyczaj osoby decydują się na wizytę u psychologa/psychoterapeuty, kiedy doświadczają jakiegoś cierpienia psychicznego, które objawia się często pod postacią różnych zaburzeń lękowych lub problemów z nastrojem. Postanawiają szukać

pomocy, kiedy utrzymuje się poczucie pustki wewnętrznej, braku poczucia sensu, utrzymujący się stan przygnębienia, smutku, braku satysfakcji. Osoby zgłaszają problemy w obrazie samych siebie, problemy z samooceną. Ludzie postanawiają podjąć psychoterapię również wówczas, kiedy doświadczają powtarzających się trudności w swoim życiu, zazwyczaj w obszarze tworzenia i utrzymywania bliskich relacji z innymi.

## **Jak nasze upiory wewnętrzne wpływają na nasze zachowanie i sposób myślenia?**

To, co myślimy o sobie i o innych, nasz świat wewnętrzny, zdecydowanie wpływa na to, jak funkcjonujemy. Osoba, która przykładowo postrzega siebie jako niewystarczająco dobrą, niewartościową, a innych jako nieżyczliwych, zagrażających, będzie izolowała się społecznie. Może być podejrzliwa, nieufna, mieć wysoki poziom lęku. Osoba z takim obrazem relacji może cierpieć z powodu braku bliskich relacji w życiu, a jednocześnie bać się zbliżyć. Natomiast osoba z bezpiecznym systemem przywiązania, z adekwatną samooceną, akceptacją siebie, widząca siebie jako wystarczająco dobrą, ale też przeżywająca innych jako raczej życzliwych, pomocnych, będzie czuła się bezpiecznie

w świecie i nawiązywała bliskie, satysfakcjonujące relacje. I nie chodzi tu o idealizację, tylko uznanie siebie i innych jako wystarczająco dobrych, choć właśnie nieidealnych. Oczywiście złość, lęk, niepokój są naturalnymi odczuciami, jednak, kiedy ich poziom jest zbyt wysoki i destabilizuje życie, warto zwrócić się po pomoc.

### **Jak można sobie radzić z naszymi demonami?**

Każdy ma jakieś swoje sposoby radzenia sobie z wewnętrznymi napięciami, lękami. Często pomaga angażowanie się w swoje ulubione zajęcia, pasje. Są osoby, które uspokajają się w samotności, ale też takie, którym pomaga wówczas kontakt z bliskimi.

Myślę, że bardzo ważny jest wgląd w siebie, umiejętność rozpoznawania swoich emocji, wiedza i rozumienie skąd się biorą. To jest często cel psychoterapii właśnie.

### **Jakie najczęściej problemy mają ludzie młodzi?**

Okres dojrzewania to całe spektrum zmian zachodzących w młodym człowieku. To jeden z najtrudniejszych okresów w życiu. To naturalny kryzys rozwojowy, w którym człowiek żegna się z dzieciństwem i mierzy z dorosłością, co nie jest proste. To okres kształtowania się tożsamości, szukania odpowiedzi na wiele pytań- kim jestem, jaki jestem, jaki chcę być. Chwiejność nastroju, czyli naprzemienne przeżywanie często skrajnych emocji, problemy z poczuciem własnej wartości, załamanie wiary we własne możliwości, ogromne pragnienie akceptacji społecznej, lęk przed oceną, nadmierny krytycyzm- myślę, że większość młodych ludzi doskonale zna te przeżycia. Są one naturalne dla okresu adolescencji.

Kiedy jednak obniżenie nastroju jest długotrwałe, młody człowiek zaczyna się izolować społecznie, wycofuje się z dotychczasowych aktywności, ma trudności z chodzeniem do szkoły, inwestowaniem sił w naukę, pojawiają się myśli samobójcze lub samookaleczenia, należy koniecznie zgłosić się na konsultację do psychologa/psychoterapeuty.

### **Czy dzisiejsza rzeczywistość, świat wirtualny zwiększa częstotliwość problemów psychicznych?**

Moim zdaniem każde pokolenie ma swoje problemy, również problemy w zakresie zdrowia psychicznego. Czy jest ich więcej? Nie sądzę. Czy są specyficzne dla rzeczywistości, w której przyszło nam dorastać i żyć? Z pewnością tak. Rozwój technologii, a co się z tym wiąże ogrom bodźców, które nasza psychika musi przetwarzać w krótkim czasie, powoduje duży stres i często wpływa niekorzystnie na stan emocjonalny. W ostatnim czasie na pewno bardzo wzrosła świadomość społeczna w zakresie zdrowia psychicznego, dzięki czemu młodzi ludzie mają mniej oporów, żeby zwrócić się po pomoc, chętnie angażują się w procesy psychoterapeutyczne, co jest bardzo pozytywną zmianą.

## „Balansując na skraju rzeczywistości”

Elżbieta Kuszczak

„Przed moimi oczyma zaczął pojawiać się pewien obraz i on stał się tak rzeczywisty, że myślałem, że to ma miejsce naprawdę’ – mówi o swoich przeżyciach z narkotykami Leszek Korzeniecki – pastor oraz mówca prowadzący profilaktykę uzależnień w szkołach w całej Polsce. W jego spotkaniach uczestniczyło już około 200 tys. uczniów.

Jak działają używki? Narkotyki zmieniają postrzeganą przez nas rzeczywistość przez pobudzenie neuronów w mózgu, które powodują wydawanie przez mózg bezsensownych poleceń naszemu ciału. Używki są poważnym problemem w Polsce. W badaniach HBSC 2021/22 prowadzonych w Polsce przez Instytut Matki i Dziecka w Warszawie, do palenia marihuany przyznało się 21,9% piętnastoletnich chłopców i 13,4% dziewcząt.

Problem narkotyków sięga końca lat 80., kiedy to w Polsce zaczęły być popularne alternatywne wersje odurzenia się substancjami codziennego użytku, między innymi wdychanie detergentów lub popularne w tamtych czasach „klejenie” czyli waczenie kleju.

Niewinne „klejenie” w wieku 12 lat (7 klasa podstawówki) w niedługim czasie doprowadziło Leszka Korzenieckiego do nałogu i rozsyпки duchowej. Jak wspomina w swojej relacji „Świat odlotów”, po jego pierwszym odurzeniu: „Przez kilka tygodni, codziennie, najważniejszym wydarzeniem dnia było nawaczenie się”. Korzeniecki zaczyna tracić kontakt z rzeczywistością. Przestaje interesować się czymkolwiek, w życiu ma teraz tylko jeden priorytet - znarkotyzować się. Dwa miesiące mijają, a on zdaje się tylko odwiedzać rzeczywistość, wizje stają się dla niego bardziej normalne niż ich brak. W chwilach trzeźwości uświadamia sobie, że nie ma on siły żyć życiem normalnych ludzi. Owe przebłytki świadomości każą mu zająć swój umysł czymś innym, czymś, co pozwoli mu kontrolować poczucie bezsilności i winy.

Ucieczkę od swoich problemów znajduje w środowisku punkowym: ciężka muzyka, alkohol, narkotyki i ideologia braku sensu życia – na pierwszy rzut oka nie wydaje się rozwiązaniem, jednak jak przysłowie mówi, tonący brzytwy się chwyta. W czasie swojego pierwszego festiwalu punkowego Korzeniecki odnajduje siebie, widząc tłum ludzi wyglądających jak on oraz zmagających się z podobnymi do jego własnych problemami. Znajomi, często pięć lub dziesięć lat starsi od niego, tylko pogłębiają jego fascynację tą subkulturą.

Czara się przebrała pewnego wieczoru, gdy Korzeniecki siedzi wraz ze znajomymi przy ognisku, odurzając się kolejną dawką narkotyków. Około drugiej w nocy kolega Leszka postanawia wrócić

do domu, Korzeniecki oferuje odprowadzenie go. Wracają razem, prowadząc rozmowę, która nie ma większego sensu ze względu na ich stan otumamienia. Korzeniecki nagle czuje zimny powiew przedostający się do wnętrza jego ciała, z którego wydobywa się krzyk. Głos mówi mu: „Zabij go!”. Pastor wspomina później, że kolega, z którym wtedy szedł, był wtedy jednym z jego najlepszych przyjaciół. Jak zahipnotyzowany wyciąga nóż z zamiarem popełnienia zbrodni. W porę jednak orientuje się, co zamierzał uczynić. Jednak to, co miało całkowicie zmienić jego perspektywę, miało wydarzyć się niedługo po tej chwili trzeźwości. Podążali dalej ścieżką, gdy Korzeniecki zobaczył piorun uderzający w ziemię. Piorun zniknął, a przed nimi pojawiła się brama. Gdy znaleźli się blisko niej, otworzyła się. Weszli przez nią i ujrzeli ogród. Kolejno zaczęły pojawiać się tam różne posągi: posąg bogini Wenus, posąg Mojżesza, a także mur roztrzaskany na kawałki. Uwagę Leszka przykuła jednak czerwona żmija znajdująca się na łądźdze, która pojawiła się w miejscu, w którym wcześniej stała brama. Zwierzę poczęło się śmiać głośnym i szyderczym śmiechem, mówiąc: „Nigdy nie wyjdiesz z tego ogrodu”. Korzeniecki, desperacko chcąc wyrwać się ze szponów wizji, odwrócił się, by znaleźć się jak najdalej od tajemniczego i złowieszczonego ogrodu.

Jeżeli zainteresowała cię częśćka historii Leszka Korzenieckiego, to zachęcam do odsłuchania jego pełnej opowieści pod tytułem „Świat odlotów”.

Często nie zdajemy sobie sprawy, jakim demonem staje się dla nas uzależnienie, gdy dopuścimy do poddania się nałogowi. Pomimo że spożywanie narkotyków może pokazać wielu osobom coś zupełnie nowego, to nigdy nie jesteśmy w stanie przewidzieć naszego zachowania po substancjach psychoaktywnych. Bad trip (z ang. zła podróż) to zjawisko opisujące trudne i nieprzyjemne doświadczenia spowodowane zażyciem substancji psychoaktywnych. Tak jak w przypadku Leszka, osoba w tym stanie często postrzega świat, jakby był dla niej zupełnie obcą, często nieprzyjemną krainą.

## **Noc Walpurgi - Święto czarownic**

Maja Bojm

Noc Walpurgi zawdzięcza swoją nazwę Świętej Walburgi - pielęgniarce, misjonarce oraz zakonnicy. Prawdopodobnie urodziła się ona w 710 r w Anglii. W odpowiedzi na wezwanie świętego Bonifacego prowadzącego ewangelizację Niemiec wzięła udział w nawracaniu Niemców na chrześcijaństwo. Walpurga zmarła w 778 r., a 1 maja 893 r. rozwieszone zostały wszelkiego rodzaju związane z nią relikwie, majowy dzień uznano jako dzień jej wspomnienia.

Święta Walpurga była kojarzona z ochroną przed złymi duchami i czarownicami. Celtyckie święto Beltaine – skupione na powitaniu lata obchodzone 30 kwietnia. Noc z 30 kwietnia na 1 maja wiązano m.in. z mającym się wtedy odbywać sabatem czarownic - mistyczną imprezą, na którą zlatują się wszelkiej maści czarownice i demony. Wierzono, że czarownice właśnie tej nocy naradzają się z szatanem, jak w najbliższym czasie zaszkodzić ludziom i siłom dobra. Podczas tego święta złe duchy były najbardziej aktywne, aby je odstraszyć, ludzie rozpalali ogniska. Według legendy w tym czasie czarownice uciekały na górę Brocken, nazywanej także Blocksberg, która była najwyższym szczytem w znajdujących się w środkowych Niemczech górach Harzu, by szukać schronienia. Święta Walpurga w tę właśnie noc znalazła się na tej górze i poznała wiele ich praktyk. Wiele z nich udało jej się nawrócić. W średniowieczu uznawano, że święta chroni ludzi przed czarami, burzą i wścieklizną. Aby uchronić się od złego, wystarczyło wezwać jej imię.



Tradycja wielkich ognisk przetrwała i w germańskich wierzeniach nadal oznaczała narodziny nowego świata po zagładzie tego, który właśnie przeminął. Nowy ogień musiał być rozpalony za pomocą krzemieni. Tylko wtedy zyskiwał uświęconą moc oczyszczenia. Ogniska po dziś dzień płoną w noc Walpurgi choćby w Szwecji, ale podobny zwyczaj obowiązuje na terenach Holandii, Niemiec, Finlandii oraz Estonii. W Polsce noc Walpurgii najhuczniej obchodzi się na Śląsku i Pomorzu. Czarownice również w tę noc rozpalały wielkie ogniska. W noc Walpurgii zarówno czarna, jak i biała magia zyskiwały na sile, dlatego nadal wierzono w ostateczny triumf dobra nad złem. Patronka tej nocy przywracała równowagę na świecie, ale za rok musiała powrócić, aby znów przewyciężyć złe moce.



# Demon, który uwielbia ogórki

Hanna Sajecka

Kiedy zanurzamy się w głębiny japońskiego folkloru, nieuniknione jest spotkanie z amfibioteicznym stworzeniem o groteskowym uroku. Z psotną iskrą w spojrzeniu i błoniastymi palcami, kappa z pewnością należy do istot enigmatycznych.

Ten demon pływający figle w cichych wodach, pozostawia swoje ślady nie tylko w lustrzanych taflach jezior, lecz także w kulturze i sztuce.

Tradycyjny wizerunek kappy zawdzięczamy przede wszystkim drzeworytom z okresu Edo. Przypomina coś w rodzaju humanoidalnego płaza - ma zieloną, śliską skórę i błony między palcami. Nieco płaska



głowa jest zwieńczona owalnym spodkiem, wokół którego rosną jedyne włosy na ciele stwora. Ten niepozorny dysk na czubku czaszki magazynuje wodę - gdy to naczynie zostanie uszkodzone, kappa staje się osłabiona. Ma także dziób, a na plecach nosi pancerz podobny do żółwiego. Kappa może się pochwalić talentem pływackim oraz ogromną siłą, jednak porusza się bardzo niezręcznie na lądzie.

W kwestii zachowania demon popada w skrajności. Może porwać, zabić, a następnie zjeść ofiarę. Często delectuje się krwią, wątrobą, a na deser nawet duszą nieszczęśnika. Warto zaznaczyć, że kappa lubi także bakłażany, soba, natto, kabocha, a przede wszystkim - ogórki. To właśnie dlatego



sushi z ulubionym warzywem stwora nazywa się kappa maki. Jednak mimo przerażającego wizerunku, przyjaźń z demonem ma swoje korzyści - stworzenie może pomagać rolnikom w nawadnianiu upraw. Kappa jest niezwykle inteligentna i obdarzona wiedzą, zwłaszcza w kwestiach medycznych. Według legendy, to właśnie ona nauczyła ludzi nastawiać kości. Zatem cóż czynić w obliczu spotkania z kappą? Jest wiele możliwości. Można się przed nią

ukłonić. Kappa, jako stworzenie wielce ceniące maniery, odwzajemni gest, co skutkuje wylaniem się cennej wody z miski usytuowanej na czubku jej głowy. Jeżeli wypełni się naczynie życiodajnym płynem, stworzenie będzie dożgonnie wdzięczne zbawcy - w przeciwnym wypadku kappa będzie osłabiona i łatwiejsza do pokonania. Ma też słabe ramiona, które można po prostu wyrwać i w zamian otrzymać pomocną radę od pozbawionej rąk kreatury. Zawsze można także zmierzyć się z kappą w grze shogi lub nieco bardziej bezpośrednio - czyli w jej ulubionej walce sumo.

Obecnie ilustracje z zielonym demonem często są dużo sympatyczniejsze w odbiorze. Poza utworami literackimi, mitami oraz adaptacjami filmowymi, kappę można znaleźć na znakach w okolicach zakazanych kąpielisk, a także w książkach dla dzieci.

Nie należy jednak lekceważyć zwodniczej natury stworzenia. Wśród szumu wartkich strumyków i szmeru leniwych potoków, kappa czyha na kolejną ofiarę.

## **„Wąpierz, czyli monstrum opisanie”**

Sonia Pomarańska

Dzisiaj słysząc słowo „wampir” pierwsze, co przychodzi nam do głowy, to mroczna postać z kłami, czarną peleryną, żywiąca się krwią. Należy jednak zdawać sobie sprawę, że odbiega to trochę od pierwotnego obrazu tej istoty. Aby zrozumieć, skąd wzięty się wampiry i czym tak naprawdę są, zerknijmy na ich definicję.

Wampir zazwyczaj to mityczna istota żywiąca się ludzką krwią, by przetrwać. Posiada ona nadzwyczajne zdolności takie, jak nadnaturalna szybkość czy niezwykły słuch. Ta definicja została sformułowana w dzisiejszych czasach i nieco różni się od dawnego wyobrażenia. Kiedyś za wampirów uznawano zmarłych, którzy mogli wychodzić z grobów w celu dokonywania wszelkiego rodzaju szkód, m.in. zabijania trzód chlewnych czy roznoszenia wszelkiego rodzaju chorób, w tym epidemii dżumy. Oczywiście tradycyjnie taki nieboszczyk żywił się krwią ludzką. Portret wampira wywodzi się z mitologii słowiańskiej, która dodatkowo mówi, że przyczyną zainteresowania krwią ludzką przez wampirów był fakt, że krew każdej żyjącej istoty zawierała duszę, lecz nie tę osobową, lecz esencję życia, która pozwalała wampirom pozostać w świecie żywych. Często zadajemy sobie pytanie, czy wampiry są żywe, czy może jednak nie. Odpowiedź jest krótka, a zarazem skomplikowana, gdyż wampir błąka się pomiędzy sferą sacrum i profanum. Nie możemy go uznać za zmarłego, bo posiada on ciało i kroczy po świecie, lecz przypisywanie mu statusu kogoś żywego również nie jest trafne,

gdyż istota ta wcześniej umarła, a jak wiemy człowiek fizycznie nie jest w stanie zmartwychwstać i powrócić do życia.

Historia wampirów sięga czasów biblijnych, bowiem za pierwszą istotę tego typu uznawany jest Kain, który po zabiciu swojego brata Abla został przeklęty przez Boga i skazany na wieczną tułaczkę po ziemi, a jego potomkowie już na zawsze mieli żywić się krwią. Pomimo tak daleko sięgającej idei wampirów, została ona dopiero rozpowszechniona w romantyzmie.



Opowieści o wampirach przekazywano przez ok. 800 lat, a pierwsze papierowe powieści powstały dopiero w XVIII w. Kluczowym dziełem opisującym te istoty jest „Wampir” Johnna Williama Polidoriego. Utwór opisuje podróż po Europie dwóch kompanów, przy czym jeden z nich opuszcza drugiego i udaje się do Grecji. Tam poznaje miłość swojego życia, która opowiada mu legendy o lokalnych wampirach. Dzieło inspirowane było twórczością Lorda Byrona, który jak wiadomo miał duży wpływ na literaturę, od niego przykładowo pochodzi termin bohatera bajronicznego. Inną przez każdego znaną postacią jest Drakula. Tytułowy bohater kultowej powieści Brama Stokera spotka się z głównym bohaterem książki Jonathanem Harkerem w Transylwanii, w celu sfinalizowania transakcji kupna posiadłości. Początkowo Harker nic nie podejrzewa, lecz niedługo później zauważa jak blady, wychudzony i wręcz dziwny jest Hrabia Drakula.

Skoro już wiemy czym są wampiry i skąd się wzięły, to pozostaje tak naprawdę jeden ostatni problem do rozważenia, dlaczego wampiry tak naprawdę są tak popularne i dziś są nieodłączną częścią popkultury? Wytłumaczeń i interpretacji może być tyle, ile jest ludzi na świecie, lecz postaram się przywołać to najbardziej uniwersalne. Wampiry są niewątpliwie istotami tajemniczymi i niepoznanymi, co tylko wzbudza w ludziach jeszcze większą ciekawość. Można tutaj nawet pokusić się o rozważenie konceptu

nieśmiertelności, bo jak wiadomo z opowieści, wampiry są w rzeczy samej nieśmiertelne. Ludzi od zawsze fascynowała i zarazem przerażała śmierć, więc szukanie wyjaśnień tego, co może się po niej dziać było i zawsze będzie normalne. Wampiry stały się również pewnego rodzaju romantyzowaniem śmierci, która jest nieunikniona, więc próbowano na wszelkie sposoby się z nią pogodzić.

Źródło: <https://pl.wikipedia.org/wiki/Wampir>

## Czosnek, drewniany kołek, odcięcie głowy? Czym zabić Drakulę?

Filip Sukienniczak

Jakby się zastanowić, to każda forma jakiegokolwiek wymyślonego potwora jest albo wielkim, dzikim, silnym łaknącym krwi zwierzęciem, albo nieumarłym. Gdyby je policzyć, to najpopularniejsze obecnie potwory to głównie byli-ludzie na przykład: zombie, mumia czy wampiry. Ale zaraz, zombie to stosunkowo nowy potwór, mumia jako potwór żyjący też jest świeżym wymysłem. Oboje pochodzą z XX wieku. Jedynym z trójki przeze mnie wymienionych potworów starszych niż nasz wiek w literaturze grozy jest wampir, który wydaje się nie mieć początku istnienia w kulturze.

Jak to się stało że koncept wampira jest tak popularny? Drakula być może nie jest pierwszym wampirem w historii horroru, lecz na pewno jest najpopularniejszym. Skąd on się wziął? Cóż.... Postać Hrabiego Drakuli została wymyślona w powieści Brama Stokera o dźwięcznym tytule "Dracula". Jest on arystokratą z Transylwanii, który postanawia kupić posiadłość w Londynie,



w poszukiwaniu nowych ofiar. Jako upiór może on rozptywać się w powietrzu, przechodzić przez najmniejsze szpary, kontrolować niektóre zwierzęta, manipulować pogodą, ma nadludzką siłę w zależności ile krwi wypije, może on jednak korzystać z tych umiejętności tylko między zachodem a wschodem słońca, albowiem przez resztę czasu śpi. Nie rzuca odbicia w lustrze, żywi się świeżą ludzką krwią, więc nie potrzebuje jeść ani pić. Z takimi mocami nie wydaje się, by był ktoś na świecie,

kto potrafi go zatrzymać. Drakula ma jednak swoje słabości. Jedną z największych jest jego żądza krwi, której nie jest w stanie kontrolować i przez nią podejmuje decyzje nieracjonalnie.

Z przedmiotów fizycznych, które należą do jego wrogów, są na przykład czosnek czy symbole religijne takie jak krucyfiks. Słońce nie jest dla niego śmiertelne, aczkolwiek pozbawia go większości mocy. Można go zabić za pomocą wbicia mu drewnianego kołka w serce i odcięcia głowy. Motyw działania Hrabiego nie jest znany, lecz po niektórych wypowiedziach z książki można spekulować, iż pragnie on kontroli nad światem. Patrząc na postać naszego wampira, śmiem twierdzić że jest on wielce nietypową postacią. Samo imię Drakula nie zostało ono wymyślone przez Brama Stokera. Cała postać była inspirowana postacią historyczną Władą III Palownika, nazywanego również Drakulą. Wład według licznych spekulacji był niezwykle okrutny. Rzeczy takie jak gotowanie ofiar żywcem, wbijanie na pal matek i przybijanie do ich piersi niemowląt, były na porządku dziennym w księdze moralnej księcia. „Ksywka” Drakula jest wzięta od słów Draco, czyli smok i Dracul oznaczające diabła. Tymi oto słowami był określany ojciec Władą III, Wład II Diabeł, który należał do zakonu smoka powołanego do ochrony chrześcijaństwa przed Imperium Osmańskim. Drakula znaczy syn smoka czy syn diabła, co o ironio, wielce pasowało do charakteru Palownika. Sam Wład cierpiał najprawdopodobniej na hemolakrię, czyli na chorobę, przez którą łyż mieszają się z krwią i ciekną z oczu kilka razy dziennie od kilku minut do kilku godzin. Mamy więc człowieka, który był wyjątkowo brutalny, mieszkał w odosobnionym zamku, ciekła mu z oczu krew. Czego więcej potrzeba do idealnej legendy wampira z Transylwanii? Cóż, tyle wystarczyło Bramowi Stokerowi. Po jego kreacji powstało blisko 60 adaptacji historii naszego wampira na ekranach kinowych. Najpopularniejsze z nich to „Nosferatu, symfonia grozy”, „Dracula” F. F. Coppoli. Obecnie słowa „Drakula” i „wampir” są często używane naprzemiennie jako to samo. Historia Brama Stokera na zawsze zmieniła podejście do filmów grozy, popkulturę i kulturę na całym świecie.

## Upiór w operze

Hanna Popek

Jest to jedna z najsłynniejszych gotyckich powieści grozy, interesująca historia Erica-człowieka zdeformowanego z nienaturalną twarzą, genialnego kompozytora żyjącego w podziemiach paryskiej opery, znanego jako tytułowy „Upiór”.

Mężczyzna pewnej nocy słyszy piękny śpiew dochodzący z sali, zaraz potem dostrzega równie piękną śpiewaczkę- Christine Daaé , w której od razu znajduje swój obiekt westchnień. Bohater czuje, że

musi wyznać miłość wybrance, lecz niedługo potem dowiaduje się, że nie będzie to takie proste, ponieważ w życiu bohaterki jest już inny mężczyzna - Raoul. Co więcej, Raoula i Christine łączy silna więź, są w sobie zakochani. Zazdrosny upiór, kiedy się o tym dowiaduje, wie, że musi działać.

Co więc robi nasz bohater?

Upiór decyduje się na porwanie wybranki oraz jej kochankę, stawia ukochanej ultimatum: albo wybierze jego i zamieszka na zawsze z nim w podziemiach, albo wybierze swojego ukochanego Raoula, skazując go na śmierć. Christine okazuje swoje oburzenie, gdyż jest postawiona przed nieludzkim wyborem pomiędzy dwoma mężczyznami, których kocha; całuje oszpeconą twarz upióra. Ten przeżywa wstrząs moralny, a jego wściekłość i żądza mordu mija. Uwalnia więc Raoula i Christine, każe im uciekać. Jest załamany utratą ukochanej kobiety.

Po odejściu kochanków siada na fotelu i zakrywa się szczelnie płaszczem. Do komnaty wbiega Meg, która po odkryciu fotela znajduje tylko maskę Upióra.



## Holiday Of Horrors

Zuzanna Osak

While we celebrate All Saints' Day in Poland, Halloween is observed in the United States. A time of fun, ghosts, fears and amazing events. October 31 is one of the most celebrated holidays by Americans. Halloween in the USA, unlike in Poland, has been celebrated for a long time. There are many traditions and customs associated with this holiday.

### Trick or treat

This has probably been the most famous and characteristic form of celebrating Halloween in the USA for years. However, it is a custom that is most often enjoyed by kids. Children and teenagers put on special Halloween costumes on this day to scare their neighbors. Their task is to walk around the neighborhood with special bags and buckets for candy. After knocking on the door, they call out the famous „Trick or treat”. If the neighbors are prepared, they give candy to the dressed up children, but if they do not open the door, or it turns out that they do not have any candy, kids will pull some form of joke or prank on them. Most often, this concerns painting on the door or decorating part of the house with toilet paper.



### **Pumpkin patch**

All throughout October, Americans visit special farms where they can get various kinds, sizes and colors of pumpkins. The pumpkin farm is not only a place where you can buy pumpkins for your decoration, but also an interesting way to spend an afternoon. The farm owners make sure there are plenty of interesting attractions for both children and adults.



### **Decorating houses, visits and parades**

It all starts even a month or two before Halloween in the USA. Homeowners are trying to outdo each other with Halloween decorations. Depending on the hosts, the decorations can be funny or terrifying. The tradition of decorating houses is also related to the custom of visiting them. Around Halloween, whole families go for long walks around the town, during which they admire the decorations in the neighborhood. Around October 31, special parades are also organized and pass through the streets of towns.

## Halloween parties

For those who are no longer into trick-or-treating, a better way to spend the evening is with a Halloween party. Adults, as well as high school and college students, organize house parties, where all guests come dressed up and party until dawn.

Almost every American, regardless of age, puts a lot of energy and time into organizing this day as best as possible. On the night of October 31, every town in the USA turns into an extraordinary land, full of orange lights, scary monsters and children shouting „trick or treat!”

## „Eques”

Joanna Szwed - Kostecka

Historia, którą tutaj przeczytacie, wydarzyła się w 6 listopada 1632 roku, w dniu, w którym w bitwie pod Lützen zginął szwedzki król – lew Północy – Gustaw Adolf.

Wydarzenia opisane w tej historii miały miejsce w domu pastora Ericusa Andeae Rogstadiusa w parafii Sköldinge w Katrineholm w Szwecji. Pastor i jego parafia istnieli naprawdę, podobnie jak inne postaci występujące w tej historii: biskup Strängnäs, Laurentius Paulinus Gothus oraz Mattias IIsbodinus. Wszyscy byli prawdziwi i sprawowali urzędy wskazane w opowieści. Historia ta była opowiadana jako wydarzenia, które wydarzyły się naprawdę.

**Tekst napisany w języku łacińskim pochodzi z książki “Syner och Röster ur det fördolda” autorstwa Karla Augusta Nicandera i Carla Gustafa Norlinga z 1838 roku.**

Dla czytelników Dwukropka przetłumaczyli go z języka łacińskiego uczniowie klasy 2B:

**Maja Czech, Zosia Satora oraz Dawid Kuchno.**

W roku 1632 w Lützen. Tego dnia zmarł Król Szwecji Gustaw Adolf.

Jest noc, najzimniejszego dnia w listopadzie. Wiatr wieje przez wysokie i ciemne drzewa. Oto! Przez mgłę jedzie na koniu rycerz. Jeździec powoli zbliża się do domu. To dom pastora Ericusa Rogstadiusa. Pastor wita jeźdźcę i pyta, skąd przybywa.

„Z Niemiec” - powiedział rycerz. Wtedy pastor pyta, jak toczy się wojna, którą Szwedzi już tak długo tam prowadzą.

„Król - powiedział jeździec - poległ dziś w najcięższej bitwie”. Pastor nie może w to uwierzyć. Myśli sobie: skąd ten rycerz może wiedzieć, że król nie żyje, skoro został zabity dzisiaj? Niemcy są daleko od



Szwecji. Takiej drogi nikt nie jest w stanie pokonać w jeden dzień. Wtedy rycerz powiedział: „Mówię prawdę. Tymi oczami widziałem śmierć naszego króla”.

Rycerz pyta pastora, czy może tymczasowo się zatrzymać w jego domu i odpocząć. Pastor nie ma odwagi odmówić i prowadzi go do pokoju na najwyższym piętrze domu. Lepiej, żeby tego nie robił! Bowiem rycerz nie jest zwykłym gościem. Dom nie jest spokojny. Od czasu do czasu słychać hałasy. Brzmią łańcuchy i jęki. Co noc dom pastora jest nękany i z każdym dniem sytuacja się pogarsza.



Pastor Rogstadius wysłał list z prośbą o pomoc do Konsystorza w Strängnäs.

Laurentius Paulinus Gothus - biskup, Mattias Ilsbodinus - proboszcz świątyni katedralnej i rejent natychmiast przybywają. Są prowadzeni do pokoju rycerza i tam śpią. Biskup i proboszcz natychmiast zasnęli. Jednak rejent nie może spać.

Zegar wskazuje północ. Wchodzi rycerz.

“Oto jesteś tutaj, Laurentius”. Potem podszedł do łóżka naprzeciwko. “Ty też tu jesteś, Mattiaa! Znam was dobrze, ludzie znani z prawości. Hahahahah!”

Rycerz podchodzi do rejenta, który przerażony ukrył się pod kocem. Przerażony podnosi krzyk, a ze snu zostali wybudzeni biskup i proboszcz. Rycerza teraz nigdzie nie widać.

Wkrótce powraca. Wszyscy patrzą. Rycerz podchodzi do stołu. Biskup i proboszcz w imię Boga rozkazują mu, aby natychmiast odszedł i wrócił o wschodzie słońca. Rycerz wyszedł. Biskup, proboszcz i rejent idą spać. Ale Mattias źle śpi, przez całą noc jest nękany przez okropne obrazy.

O wschodzie słońca rycerz wrócił do komnaty. Biskup Laurentius pytał go, kim jest i dlaczego dom pastora jest nękany. „Jestem duchem - mówi - Bóg rozkazał mi, abym tutaj wszystko wzburzył, dopóki człowiek niegdyś zabity nie zostanie pochowany, a sprawca tej zbrodni nie poniesie kary”.

„Co mówisz?” - pytają.

“Ciało nieszczęśnika leży w piwnicy”.

Rycerz nie kłamał. Ciało zmarłego wkrótce zostało znalezione. To ciało dziecka pastora z pierwszego małżeństwa. Wierzyli, że chłopiec uciekł za granicę, ale to nieprawda. Nowa żona wraz ze służką zabiła swojego pasierba i zakopała go w piwnicy. Żona została ścięta. Ciało pasierba wykopane i należycie pochowane.

Dom pastora znów był cichy.

# Tragedia na przełęczy Diatłowa

Kajetan Krzyczyński

W nocy z 1 na 2 lutego 1959 roku dziewięciu turystów pod przewodnictwem Igora Diatłowa zginęła w niewyjaśniony sposób na zboczu góry Chołatczachl na północy Uralu. Pomimo tylu lat do dziś nikt nie rozwiązał zagadki tego, jak zginęli i co było przyczyną ich śmierci. Na cześć przywódcy wyprawy przełęcz, na której doszło do tragedii, nazwano jego nazwiskiem.



23 stycznia 1959 roku grupa studentów politechniki pod przywództwem kolegi Igora Diatłowa oraz starszego przewodnika turystycznego i byłego żołnierza Armii Radzieckiej Siemiona Zołotariowa wyruszyła na ekspedycję, której celem było zdobycie szczytu Otorten. Trasa, którą wybrali się studenci, była trasą najtrudniejszej trzeciej kategorii, a używanie jej zimą było szczególnie niebezpieczne. Wszyscy uczestnicy wyprawy byli jednak doświadczeni w podobnych wojażach, a Igor Diatłow traktował te wycieczki jako przygotowania do planowanej przez niego ekspedycji do Arktyki. Planowana trasa liczyła ponad 300 kilometrów i zakładała przejście przez tereny ludu Mansów i tereny Uralskich Łągrów. Z miejscowości Swierdłowsk pociągiem i ciężarówką członkowie ekspedycji przejechali do miasta Wiżaj, najdalej wysuniętego miasta na północ w tym rejonie. Następnie udali się do osady o nazwie 41 zamieszkałej przez drwali i geologów. Po wschodzie słońca rozpoczęli wyprawę na górę Otorten. Wtedy też jeden z uczestników zachorował i wrócił do miasta, co czyni go jedynym

uczestnikiem, który tę wyprawę przeżył. Kilka dni później studenci na granicy lasu zbudowali niewielki schron na żywność, której użyć mieli w drodze powrotnej. Wieczorem 1 lutego dotarli na zbocze góry Chołatczachl, której pierwotnie nie było w planach wycieczki, ale przez złe warunki pogodowe studenci musieli zboczyć z trasy i rozbić tam obóz.

Co stało się w nocy z 1 na 2 lutego? Przez brak świadków nie da się dokładnie ustalić przyczyn i przebiegu tragedii, lecz z dowodów możemy wywnioskować kilka ważnych faktów. Ślady wskazywały na to, że członkowie ekspedycji byli zmuszeni szybko i niespodziewanie opuścić namioty. Temperatura tamtej nocy wynosiła pomiędzy -15 a -18 stopni Celsjusza, lecz pomimo tego część studentów nie miała na sobie ubrań i była bosa. Namiot turystów został rozcięty nożem w dwóch miejscach od środka. Od namiotów prowadziły ślady stóp w kierunku krawędzi lasu. Na granicy lasu pod skrajnym drzewem znaleziono ślady ogniska, a niskie gałęzie w pobliskich drzewach były odłamane. Na korze drzewa znajdowały się ślady krwi i tkanek miękkich. Najdziwniejsze jest jednak zdecydowanie to, że z niewyjaśnionych przyczyn ofiary ścięły nożem 20 choinek i zaciągnęły je do jaru, gdzie ustawiły je w kształt prostokąta.

Sześcioro z dziewięciorga uczestników zmarło wskutek hipotermii, pozostała trójka przez urazy, kolejno: złamania żeber i krwotoku do jamy opłucnej, złamania podstawy czaszki i kości czaszki, kłutej rany serca. Poza tym u wszystkich studentów wystąpiły odmrożenia, oparzenia i siniaki.

Co wydarzyło się tej nocy? W odpowiedzi na to pytanie nasuwają nam się trzy główne hipotezy. Pierwsza to sprawa kryminalna, czyli zabójstwo z rąk ludu Mansów, więźniów zbiegłych z łagrów czy tak zwanego szwadronu śmierci szukającego uciekinierów z łagrów, jednak nie znaleziono śladów wskazujących na to, że tej nocy na przełęczy był ktokolwiek inny poza ekspedycją. Możliwa była także bójka wśród turystów, nie wyjaśniałoby to jednak braku ubrań i rozpalonego ogniska.

Kolejną możliwością to operacje wojskowe i testy rakietowe prowadzone w okolicy przez rosyjską armię. Hipoteza ta jest o tyle realna, że po przeprowadzonej sekcji zwłok wykryto toksyczny obrzęk płuc występujący u osób mających kontakt z falami detonacyjnymi, co wskazywałoby na awarię rakiety podczas testów. Jednak najbliższa baza wojskowa znajduje się 600 km od miejsca tragedii, a samoloty, którymi dysponuje, mają zdecydowanie zbyt mały zasięg, żeby dolecieć do przełęczy.

Ostatnią hipotezą jest śmierć przez zjawiska naturalne, a dokładnie lawinę. Jednak teorię tę możemy szybko odrzucić z jednego prostego powodu. Stok, na którym turyści rozbili obóz, był zbyt płaski na zejście z niego lawiny, a dodatkowo doświadczeni przewodnicy Diatłow i Zołotariow specjalnie wybrali to miejsce, aby uniknąć lawinowego ryzyka.

Sprawa tej tragedii do dzisiaj pozostaje nierozwiązana i jest jedną z najbardziej znanych tego typu zagadek. Ciekawostką jest, że po przeprowadzeniu badań DNA na pochowanych zwłokach w grobie Siemiona Zołotariowa odkryto, że został tam pochowany inny człowiek, a do dzisiaj nie odnaleziono zwłok doświadczonego przewodnika.

## Co się stało w Dolinie Jaworowej?

Szymon Dusik

Gdyby zapytać przypadkową osobę o nazwisko Diatłow i tragedię jaka jest z nim związana, to istnieje duże prawdopodobieństwo, że usłyszelibyśmy odpowiedź, nawet jeżeli wśród winnych tej tragedii nasi rozmówcy wskazywaliby Yeti, Mansów, UFO czy wojnę wywiadów. Ale gdybyśmy to samo pytanie zadali w odniesieniu do nazwisk Kasznica czy Wasserberger, to najpewniej spotkamy się tylko z pytającym wzrokiem. A tymczasem przedwojenna tragedia w Dolinie Jaworowej jest niemniej intrygująca i tajemnicza jak jej znany na cały świat uralski odpowiednik.

Był 3 sierpnia 1925 roku, w Schronisku Teryego spotkały się dwie grupy turystów – doświadczeni taternicy, wśród których był Ryszard Wasserberger, oraz warszawski podprokurator Kazimierz Kasznica wraz z żoną Walerią i synem Wacławem. Od słowa do słowa okazało się, że obie grupy planują pójść tą samą trasą – w Dolinę Jaworową. Turyści uprosili doświadczonych wspinaczy, by pomogli im w przeprawie.

Dosyć szybko okazuje się, że trasa o wiele bardziej męczy warszawską rodzinę, więc młodzi taternicy decydują, że jeden z nich – Ryszard – będzie im towarzyszyć, a reszta poczeka na nich po drugiej stronie. Dzień był pochmurny, deszczowy i wietrzny. To, co działo się później, wiemy tylko z opowieści Walerii Kasznicy – coś bowiem doprowadziło do śmierci pozostałej trójki. Kobieta twierdziła, że najpierw jej mąż, a później syn zaczęli słabnąć i zataczać się, więc napiła ich koniakiem



i poprosiła Wasserbergera, by pomógł jej ich prowadzić. Ten miał odpowiedzieć, że sam nie czuje się zbyt dobrze, po czym upaść. Wszyscy trzej mieli rzekomo tracić przytomność jeden po drugim i konać majacząc. Sama Waleria mimo złej pogody miała przy nich zostać, a później czekać jeszcze półtorej doby, zanim zdecydowała się zejść po polskiej stronie, gdzie miała przypadkiem trafić na

znanego sobie naczelnika TOPR Mariusza Zaruskiego. Dokładnie opisała mu miejsce, gdzie zginęli jej towarzysze, więc ich zwłoki znaleziono bardzo szybko. Oficjalna sekcja zwłok miała jako przyczynę zgonu wykazać „porażenie serca”, przy czym należy pamiętać, że w tamtych czasach podawano to jako przyczynę zgonu także w momencie, gdy faktycznej przyczyny nie udawało się ustalić, a nic nie wskazywało na udział osób trzecich.

Do dzisiaj nie udało się ustalić, co było przyczyną nagłego zgonu trójki ludzi w bardzo krótkim odstępie czasu i przy jednoczesnym przeżyciu jednej z uczestniczek feralnej wyprawy. Początkowo wskazywano jako przyczynę wyczerpanie trudami marszu, jednak dlaczego przeżyła Waleria, a nie doświadczony i zaprawiony taternik, jakim był Ryszard Wasserberger? Czy to może kobieta stała za ich śmiercią, chcąc otruć męża i syna koniakiem? Jednak sekcja zwłok nie wykazała trucizny, a raczej wątpliwe, by stateczna żona podprokuratora miała dostęp do trucizny na tyle nietypowej, by nie wykazała jej sekcja zwłok. A może koniak był faktycznie zatruty, ale nie przez Walerię, a przez kogoś, kto w ten sposób chciał się pozbyć samego podprokuratora? Była to przecież osoba pełniąca ważne stanowisko i do tego aktywna wówczas politycznie? A być może był to tylko efekt trudnych warunków pogodowych? Sekcja zwłok wykazała bowiem, że Wacław, Kazimierz i Ryszard mieli niewykryte wcześniej schorzenia – chore serce w przypadku taternika, zrosty opłucnowe i miażdżycę w przypadku prokuratora oraz powiększone serce i ogniska gruźlicze w płucach. Czy były to wady, które w połączeniu z warunkami pogodowymi mogły spowodować wyczerpanie i w konsekwencji śmierć? Wszystkie powyższe wyjaśnienia pojawiały się na przestrzeni lat i były mniej lub bardziej popularne, jednak żadne z nich nie wyjaśnia tej tragedii bez cienia wątpliwości.

## **Widmo Brockenu - przerażający przesąd? Dlaczego takie urokliwe zjawisko mroziło krew w żyłach**

Katarzyna Pażucha

Stanisław Oziembała

Widmo Brockenu, inaczej mamidło górskie, po raz pierwszy zaobserwował i opisał Johann Esaias Silberschlag w 1780 roku. Nazwa tego zjawiska pochodzi od szczytu Brocken w górach Harz, gdzie zostało zaobserwowane. Niestety nie mamy zdjęcia upamiętniającego to niesamowite zdarzenie, a na pierwszą fotografię trzeba było czekać ponad 100 lat.

Zjawisko widma najczęściej zaobserwować można w górach wysokich w idealnych warunkach atmosferycznych. Polega ono na tym, że jesteśmy w stanie zaobserwować własny cień na chmurze, która znajduje się pod nami. Czasami cień otacza tęczowa obwódka, czyli gloria. Tłumacząc bardziej szczegółowo, obserwator znajduje się na



odpowiedniej wysokości, pomiędzy słońcem a mgłą, która, będąc poniżej, tworzy pewnego rodzaju płaszczyznę, na której utworzy się w ten sposób cień. Ze względu na to, że cień pada na oddalone od obserwatora góry, wydaje się być większy. Gloria, inaczej tęcza, pojawia się natomiast dookoła tego cienia, gdyż promienie słoneczne załamują się na kropelkach wody unoszących się na przestrzeni obłoku.

Takie zjawisko jest naprawdę rzadkie do zaobserwowania ze względu na specyficzne warunki, w których można je zaobserwować, oraz bardzo krótki czas jego trwania. Potrzeba więc dużo szczęścia, by na nie natrafić.

### **Mroczna sława - górskie przesady**

Wszystko zaczęło się od miejsca pierwszej obserwacji, które według mitologii germańskiej uznawane było za miejsce spotkań wiedźm w trakcie sabatu. To był początek złej sławy widma Brockenu. Wraz ze wzrostem popularności turystyki górskiej wzrosła też liczba wypadków i śmierci wspinaczy, co jeszcze dołączyło oliwy do ognia i spotęgowało złą sławę widma.

W Polsce natomiast rozpowszechniła się legenda, według której wspinacz po ujrzeniu widma Brockenu miał umrzeć w górach, a jedynym sposobem na odwrócenie uroku było zobaczenie widma trzy razy. Ten mit w 1925 roku rozpowszechnił i podobno wymyślił Jan Alfred Szczepański. Jej popularność wzrosła jeszcze bardziej na początku XX wieku z powodu zdjęcia widma Brockenu na Suchych Czubach Kondrackich wykonanego przez Mieczysława Karłowicza, który dwa lata później w 1907 r. zginął w lawinie pod Małym Kościelcem.

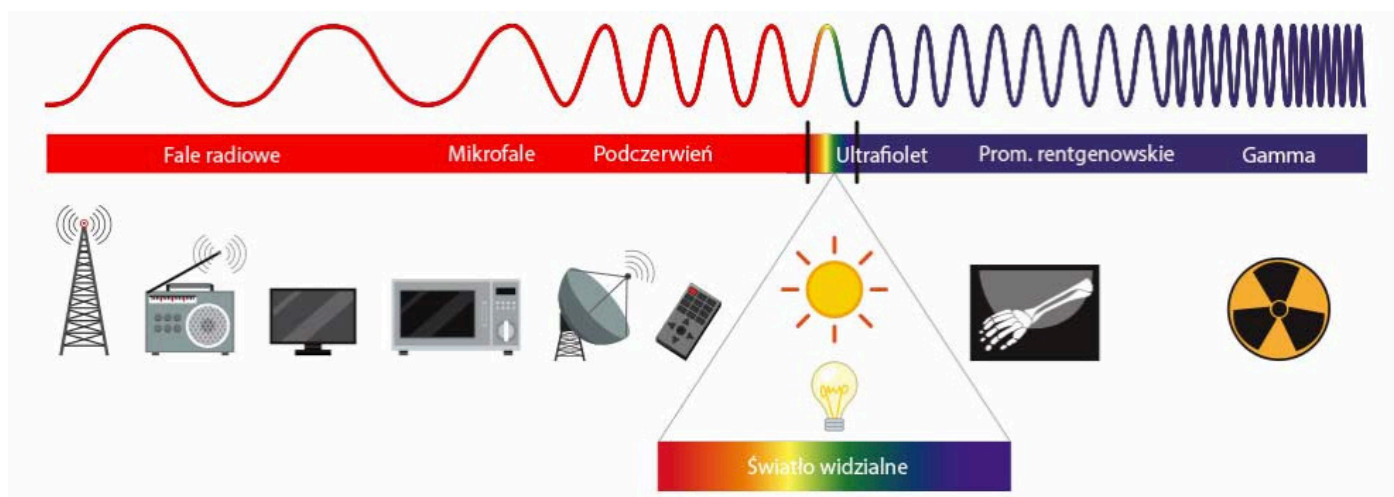
### **Czy widziany cień musi należeć do człowieka?**

Cień rzucany na chmury czy mgłę nie musi należeć do człowieka, ponieważ „Widmo Brockenu” daje się też zaobserwować z pokładu samolotu. Do jego powstania konieczne jest spełnienie takich samych

warunków, jak w przypadku jego wystąpienia w górach. Jediną różnicą jest kształt cienia – zamiast postaci rzuca go samolot.

## Solaris - widmo elektromagnetyczne w służbie nauki

Elwira Borawska - Hnatio



Widmo elektromagnetyczne to promieniowanie świetlne o różnych długościach fali. Pewien zakres tego widma może pochodzić od źródeł naturalnych, tak jak Słońce, lub źródeł sztucznych jak np. żarówka, lampa rentgenowska czy telefony komórkowe.

Jednak jest w Krakowie źródło promieniowania milion razy intensywniejsze od Słońca. Źródło, które ma unikatowy potencjał badawczy. To synchrotron SOLARIS, znajdujący się w Narodowym Centrum Promieniowania Synchrotronowego SOLARIS. Jest to jednocześnie jedyny w Europie Wschodniej wyspecjalizowany, interdyscyplinarny ośrodek do badania właściwości materii.

Źródłem promieniowania synchrotronowego są rozpędzone elektrony. Aby można było je rozpędzić do prędkości porównywalnej z prędkością światła w próżni, czyli 300 000 km/s, potrzebny jest przyspieszacz. W tym wypadku tę rolę pełni akcelerator liniowy o długości niemal 40 m. Rozpędzone przez niego elektrony trafiają do akceleratora kołowego, w którym elektrony emitują promieniowanie synchrotronowe do linii badawczych. Cała droga elektronów od źródła do próbki jest ukierunkowana przez silne magnesy, które zgodnie z kierunkiem siły Lorentza oddziałują na poruszające się cząstki elementarne obdarzone ładunkiem elektrycznym. W liniach badawczych musi panować doskonała próżnia, żeby elektrony nie ulegały zderzeniom i co za tym idzie nie zmieniały kierunku ruchu i nie traciły swojej energii.

Synchrotron SOLARIS emituje promieniowanie z zakresu od podczerwieni do promieniowania rentgenowskiego. Te ostatnie jest niezwykle przenikające, co czyni je przydatnym do badania struktury wewnętrznej rozmaitych próbek. Spektroskopia UV-VIS czyli widmo widzialne i ultrafioletowe przejść elektronowych w próbce. Natomiast spektroskopia w podczerwieni pozwala m.in. na analizę struktury cząstek i ich oddziaływania z otoczeniem. Synchrotron dostarcza szczegółowych informacji o przebadanej próbce w bardzo krótkim czasie. Wiedza ta leży u podstaw wielu odkryć i nowych zastosowań.

Komplementarną infrastrukturą Centrum są dwa kriomikroskopy, mikroskopy o największej możliwej rozdzielczości przeznaczone do obrazowania cząstek biologicznych. Dzięki temu ośrodek jest przystosowany m.in. do badań medycznych, tak jak: badanie nad lekami, ulepszanie skuteczności leków i szczepionek, diagnostyka i leczenie nowotworów.

Źródło: A. Cudek, K. Wróbel, Zajrzyj do świata nauki z Centrum Solaris, Kraków 2023

<https://synchrotron.uj.edu.pl/>

## Krakowskie legendy

Olivia Świsterska

Legendy istnieją w prawie każdym miejscu na świecie, zaczynając od małych wiosek, kończąc na dużych miastach. Jednym z dużych miast w Polsce jest Kraków, w którym legend jest pełno. Każdy zna tę opowiadającą o smoku, natomiast istnieją też o wiele mniej znane i ciekawsze.

Jedną z mniej znanych legend jest tzw. „Duch w urzędzie miasta”. Chodzą pogłoski, że budynek, który obecnie jest urzędem miasta, przez 150 lat miał nawiedzać duch świętej tam kobiety. Osoby, które mieszkały w kamienicy, widziały zjawę nocami, znaleziono też tam jej szkielet wmurowany w ścianę podczas wbudowywania kaloryferów w 1903 roku. O duchu mówili jeszcze przedwojenni woźni, natomiast obecnie duch przestał nawiedzać magistrat. Kolejną z bardziej mrocznych krakowskich legend jest Duch z Pałacu Krzysztofory. W tym miejscu zmarła wdowa po Sebastianie Lubomirskim bohater z czasów potopu szwedzkiego), która do dziś nawiedza pałac. Tak zwana czarna dama zdradza niektórym nieszczęśnikom dokładną datę ich śmierci.

Kraków słynie z wielu legend, aczkolwiek nie wszyscy, nawet krakowiacy, wiedzą o tych dwóch dotyczących nawiedzających budynki kobiet i nie są świadomi, że w Pałacu Krzysztofory powinno się mieć oczy dookoła głowy!